Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 7. Lwów, Niedziela dnia 8. Stycznia 1922. Rok XL.

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 440 Mk., z dostawą do domu 500 Mk., z przesyłką w Polsce 500 Mk., w innych państwach 650 Mk. Za zmianę adresu dopłaca się 10 Mk.

Cena numeru 20 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz nonpareili. Zwyczajne 30 Mk. „Nadesłane" 90 Mk., „Nekrologia" 60 Mk., na pierwszej kolumnie 200 Mk., przed kroniką 150 Mk. Po kronice i komunikaty 120 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 10 Mk. Kupno sprzedaż od wyrazu 15 M. Kasa od. pryw. i matr. od wyrazu 30 M. Cała stronica 35.000 Mk., pół stronicy 15.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 50.000 Mk., jedna szpalta na I. stronicy 30.000 Mk. Paski na kolumnach tekstu ... po cenie 130 Mk.

Ogłoszenia na niedziele i święta o 50% droższe. ... „Kurjer Lwowski" ...

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. Administracja przy ulicy Chorążczyzny l. 23. — Redaktor przyjmuje, wyłącznie między godziną 4—5. Biuro Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3—5 wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19.
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19., oraz Admin. Gazety Lud.* ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Międzynarodowe konsorcjum odbudowy Europy wschodniej.

Na wstępnej konferencji w Paryżu przedstawiciele finansowi Francji Loucheur i Anglji Kindersley, oraz przedstawiciele Włoch i Belgji, opracowali projekt międzynarodowego konsorcjum dla odbudowy Europy wschodniej z kapitałem 20 miljonów funtów sterlingów. Udział w tem konsorcjum wziąć mają kapitały Anglji, Francji, Włoch, Ameryki i Niemiec, a także i inne, których udział określony zostanie przez komitet organizacyjny. Połowa zysków, uzyskanych przez Niemcy, służyć ma na opłatę odszkodowań. Inicjatorem tego projektu miał być przedstawiciel Francji p. Loucheur, lecz wedle wszelkich przypuszczeń podsunięty mu on został przez właściwego twórcę p. Rathenaua, który był również obecny w Paryżu w tym czasie. Przypomnieć tylko należy projekty Rathenaua i Feliksa Deutscha, dyrektora Elektrycznego Towarzystwa niemieckiego, przewidujące utworzenie syndykatu międzynarodowego dla odbudowy Rosji, dla wydzierżawienia jej niejako przez kapitalistów zachodnich, które to plany popierane są gorąco przez agentów bolszewickich w Pradze, Berlinie, Wiedniu i Warszawie.

Niemcy, dążąc do urzeczywistnienia swego projektu, wyznaczyły sobie trzy cele: Pierwszym jest odwrócenie uwagi od kwestji odszkodowań, gdyż wobec wielkości problemu odbudowy Europy maleje zatarg francusko-niemiecki, następnie przez ograniczenie udziału państw pomniejszych, a zwłaszcza przez zaciągnięcie nad nimi kontroli obcego kapitału, tamować chcą rozwój ekonomiczny samodzielny państw o niższej walucie, jak również z pomocą państw zachodnich przeprowadzić najgruntowniejszą odbudowę Rosji i Niemiec, rzucić podstawy dla nowej potęgi przyszłości.

Jasnem jest bowiem, że głównym celem nowego konsorcjum będzie Rosja i jej odbudowa.

Państwa zachodnie, podejmując tę myśl, działały głównie w myśl swych imperatywów ekonomicznych, licząc na opanowanie ekonomiczne Rosji osłabionej i zdezorganizowanej i na wyciągnięcie największych korzyści dla swego handlu i przemysłu. Mnożą się coraz bardziej układy handlowe z Rosją, nawet stojąca dotąd na uboczu Francja zaczyna myśleć serjo o układzie. Sowjety zamianowały już przedstawiciela na Francję i Belgję Skobelewa. Na dnie tych projektów kryje się zapewne i myśl, wypowiedziana łaśniej przez p. Benesza w „Prager Presse", że tylko przez wciągnięcie Rosji do wspólnoty ekonomicznej światowej uleczy się ją z bolszewizmu. Nie brak wprawdzie pessymistów, zwłaszcza we Francji, obawiających się, aby bolszewicy nie wywiedli w pole konsorcjum i nie wyciągnęli z niego wszelkich soków na wzmożenie swych sił; przytaczają oni przykłady dotychczasowej polityki ekonomicznej sowjetów i bezowocność wszystkich układów z nimi. Lecz głosy te odosobnione, choć poważne, są coraz słabsze. Nawet „Le Temps", który w jednym numerze daje wyraz obawom, w drugim przemawia otwarcie za uznaniem sowjetów.

Głosowanie na Wileńszczyźnie
przy udziale wszystkich narodowości.

Wilno. (AW). Generalny komisarz Zabierzowski oświadczył, iż sprawa udziału poszczególnych narodów w głosowaniu przedstawia się następująco: Wśród Litwinów, zamieszkałych na Wileńszczyźnie, należy stwierdzić zmianę nastroju, mianowicie **Litwini postanowili wziąć udział w głosowaniu. Białorusini,** prócz grupy Łastowskiego, również **wezmą udział w wyborach;** żydzi, jakkolwiek oficjalnie powstrzymują się od udziału w wyborach, przecie przedstawicieli swych pozostawili w komisjach wyborczych. W sferach żydowskich niema zasadniczej opozycji przeciw Sejmowi, tak, iż w poszczególnych wypadkach **żydzi będą głosowali.** Według przypuszczeń komisarza, **zwołanie Sejmu wileńskiego nastąpi około 20. stycznia.** Wbrew prowokacyjnym wiadomościom antypolskiego „Głosu Litwy" o rzekomym proteście Ligi Narodów, komisarz Zabierzowski oświadczył, iż dotychczas żadnego protestu zagranicy przeciw wyborom wileńskim nie było.

LIGA NARODÓW WYSTĘPUJE PRZECIW ANTYWYBORCZEJ POLITYCE LITEWSKIEJ

Paryż. (PAT.) Radio. W związku z nadchodzącem w Wileńszczyźnie głosowaniem donosi „Temps", że komisja kontrolna Ligi narodów jest niezadowolona z opozycyjnej polityki litewskiej. Wedle informacji tegoż dziennika, komisja powyższa zamierza opuścić Wilno na znak niezadowolenia z powodu odrzucenia drugiego projektu Hymansa.

—oo—

Czy p. Ponikowski ustąpi endekom?

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 5. stycznia 1922.

(K.). Koncepcje endeckie, zmierzające do opanowania ministerjum spraw zagranicznych w dalszym ciągu są usilnie sugerowane p. Skirmuntowi. P. Seyda, Szebeko, to tylko przednie straże tego nowego rozbudzenia się apetytów p. St. Grabskiego. On sam zdaje się mieć poważne zamiary na niedaleką przyszłość. Jeżeli nadzieje p. Grabskiego zostaną spełnione, to niech p. Ponikowski się nie łudzi co do możliwości pozostania przez dłuższy przeciąg czasu na stanowisku dotychczasowem. Sojusz p. Ponikowskiego z endekami będzie wezwaniem, rzuconem w twarz wszystkim grupom demokratycznym.

Konferencja w Cannes.

ZWOŁANIE MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI EKONOMICZNEJ.

Cannes. (PAT). Havas. L. George i Briand odbyli dłuższą naradę, w czasie której porozumieli się co do warunków zwołania międzynarodowej konferencji ekonomicznej, oraz określili jej program, wyłączając stanowczo wszelkie sprawy polityczne. Konferencja będzie się zajmowała wyłącznie sprawami ekonomicznemi i finansowemi, będzie się starała poprawić walutę, ożywić wymianę towarów, oraz uregulować ruch na rynku światowym. Prawdopodobnie Niemcy i Rosja będą zaproszone do wzięcia udziału w konferencji. Udział Rosji nie będzie w niczem przesądzał sprawy uznania rządu sowjetów. Ameryka będzie prawdopodobnie reprezentowana przez przedstawicieli w charakterze obserwatorów.

KWESTJA REPARACYJNYCH RAT NIEMIEC.

Cannes. (PAT). Havas. Ministrowie państw sprzymierzonych omawiali propozycję L. George'a, wedle której Niemcy niezdolne do zapłacenia w terminie rat 15. stycznia i 15. lutego w kwocie 600 miljonów marek w złocie, miałyby zapłacić w tym okresie tylko 500 miljonów marek w ratach miesięcznych po 125 miljonów marek w złocie do 15. kwietnia. Połowa sumy wypłaconej przypadłaby Belgji, której prawo pierwszeństwa wygasłoby w roku 1923. Anglja otrzymałaby 60—80 miljonów marek, Włochy zrzekłyby się znacznej części przypadającej na nie kwoty 80 miljonów, na co zasadniczo zgodziła się delegacja włoska. Prawa Francji nie zostałyby zupełnie naruszone. Sprawa wejścia w życie na okres trzyletni układu wiesbadeńskiego, oraz układ finansowy z 13. sierpnia z. r. byłyby poddane rewizji na korzyść Francji.

Londyn. (PAT.) WBK. Na wczorajszej konferencji angielskiego kanclerza skarbu z belgijskim ministrem skarbu, Belgja odmówiła stanowczo wyrzeczenia się pierwszeństwa. Również na propozycję angielską zaofiarującą Francji skreślenie długu państwowego w Anglji, wynoszącego 600 miljonów funtów szterlingów, pod warunkiem zgody francuskiej na zmniejszenie ogólnej sumy długu niemieckiego, Francja odpowiedziała odmownie.

Dziś dalszy ciąg

„Donogoo-Tonka".

Nowi prenumeratorzy, którzy zgłoszą się do 15. bm. otrzymają początek tej powieści bezpłatnie.

A Rosja? Rosja pozornie ociąga się ze spełnieniem warunków, pozornie walczy (w „Prawdzie") przeciw imperjalizmowi obcych kapitałów, ale równocześnie śledzi pilnie wzrost swej myśli, którą Krassin rozsiał po świecie. Jak kapitały angielskie łudzą się, że wyzyskują Rosją, tak ona wierzy, że wyzyskać potrafi ich pomoc, że dzięki nim stanie się silna i zdolna do ekspansji. W Moskwie Rada komisarzy ludowych, kierownicy kooperatyw i delegaci zagraniczni sowietów, zwłaszcza przedstwiciel sowjetów w Londynie, obraduje nad sprawozdaniem Krassina i nad sprawą handlu zagranicznego. Dla pozyskania zagranicy sowjety gotowe są nawet powierzyć tekę finansów i handlu zagranicznego bezpartyjnym.

Zważywszy, co może Polska w owem przedsięwzięciu zyskać i co stracić, bez przesady przewidzieć można, że chodzi tu wprost o nasze istnienie i że wszelka bierność z naszej strony, która mile byłaby widziana przez naszych wrogów, będzie nam zgubą.

O ileby Polska nie wzięła udziału w konsorcjum, grozi jej zupełne pominięcie przy odbudowie środkowo-europejskiego życia przemysłowego, zupełne usunięcie poza nawias, utrata wszelkich rynków zbytu i wymiany, los biednej uschniętej gałązki, którą prędzej czy później uciąć wypadnie. Jeśli zaś Polska przystąpi do konsorcjum, grozić jej może zupełna niewola ekonomiczna, której uniknąć będzie nader trudno, nie mówiąc o tem, że interesy naszego handlu zagranicznego będą również zagrożone przez żarliwą rywalizację i imperjalizm wybitnych członków konsorcjum. Obecność Polski jest jednak konieczna. I pierwszym celem musi być wywalczenie poczesnego miejsca dla nas w konsorcjum, przyczem pamiętać musimy, że działają tu względy zarówno polityczne jak ekonomiczne i że możemy, zdaje się, liczyć na poparcie Francji. Obrona interesów naszych w łonie konsorcjum jest rzeczą niesłychanej wagi.

Równocześnie należy pomyśleć i o tem, jak ustrzec nasz kraj, nasz przemysł i handel od niewoli gospodarczej zbyt imperjalistycznych finansistów zagranicznych. W obecnej chwili potrzeba nam polityków i ekonomistów niezwykle zręcznych, abyśmy wyminąć potrafili rafy, które się dla nas w owym planie odbudowy Europy kryją, abyśmy wyminąć zdołali owe często rozbieżne cele, jakie sobie rozmaite interesowane państwa stawiają i w tej wspólnej akcji, gdzie każdy trzyma się zasady „fara da se", abyśmy także znaleźli i dla nas małą ścieżynkę, wiodącą do celu własnego, jakim być musi utwierdzenie naszego stanowiska ekonomicznego, zapewnienie rozwoju naszego handlu zagranicznego, ustrzeżenie się od niewoli gospodarczej i przeciwdziałanie dyplomatyczne utworzeniu się hegemonji niemiecko-rosyjskiej, któraby byłaby nam zagładą. Muszą tu usilnie współpracować wszystkie ministerstwa i instytucje finansowe polskie, prowadząc akcję równoległą na wszystkich polach. Układ handlowy z Rosją, którego zawarcie jest bliskie i musi być jak najrychlejsze, jest pierwszym krokiem, szereg traktatów handlowych przygotowywanych przez ministerstwo polskie, stworzy również silne podłoże dla naszej niezależności ekonomicznej.

Nie może również Polska zostać obojętna wobec dążeń przejawiających się wśród ludów Europy środkowej do skupienia swych sił, aby móc oprzeć się zbytniemu imperjalizmowi wielkich mocarstw i ich finansjery. Na terenie tym musi Polska stanąć w najściślejszem porozumieniu z Rumunją, z którą łączy nas najzupełniejsza wspólność interesów, a której premjer p. Take Jonescu zdaje sobie znamienicie sprawę z powagi chwili. Interesy państw środkowo-europejskich są na wielu punktach zbieżne w obliczu światowych planów odbudowy, pożądanem byłoby, aby utworzyły one wspólny front, a Rumunji i Polski rzeczą baczyć jest, by nie rozwielmożniły się podziemne wpływy niemieckie w Europie środkowej.

Działalność Polski musi iść zatem w czterech kierunkach: musi ona na zachodzie wywalczyć sobie poszanowanie swych praw; musi wejść w kontakt bezpośredni z Rosją, aby nie pozostać w tyle; musi wejść w porozumienie z rządami państw środkowej Europy w celu samoobrony, oraz zdobyć się na wielki wysiłek konsolidacji wewnętrznej gospodarki, by zyskać swobodę działania i niezależność na zewnątrz.

Ludwika Czernowa.

Po przesileniu rządowem w Jugosławji.

Walka stronnictw. — Radykali i demokraci. — Strategja Pasicza. — Opozycja. — Trumbicz, Radicz, Proticz, Koroszec.

(Od naszego korespondenta bałkańskiego).

Zagrzeb, z końcem grudnia 1921.

I. Uchwalenie konstytucji królestwa S. H. S. w czerwcu br. zakończyło w historji państwa jugosłowjańskiego okres, datujący się od wyborów do konstytuanty w dniu 28. listopada 1920 r. Okres ten, kładący podwaliny pod budowę państwowości młodego królestwa, ważny jest też dla rozwoju polityki wewnętrznej Jugosławji.

Konieczność stworzenia zwartej większości w konstytuancie, gwarantującej jej pracom jednolity, programowy kierunek, połączyła rywalizujące dotąd ze sobą dwa najsilniejsze stronnictwa, radykałów serbskich i demokratów w blok, który stanął u steru rządu pod wytrawnem kierownictwem sędziwego Pasicza. Reszta stronnictw zajęła od pierwszej chwili opozycyjne stanowisko wobec bloku rządowego, jakkolwiek jednak liczebnie silniejsza, nie potrafiła zdobyć się na żadną jednolitą akcję, rozbita na liczne mniejsze obozy, niedowierzające sobie nawzajem i pozbawione przywódców, którzy mogliby się mierzyć na arenie parlamentarnej z politykiem tej miary, co wódz bloku a równocześnie szef rządu, Mikołaj Pasicz. Dzieje konstytuanty, to ciągłe, żmudne borykanie się partji rządowych z opozycją, nieustępliwą, lecz niepłodną i pozbawioną po większej części realnego programu. Ostatecznie zwyciężył blok radykalno-demokratyczny, któremu udało się po długich pertraktacjach, kosztem mniejszych ustępstw, przeciągnąć na swoją stronę klub muzułmański i część stronnictwa małorolnych, różniących się od niego raczej w programie ekonomicznym, jak politycznym. Tak stworzona większość przyjęła rządowy projekt konstytucji z małemi tylko zmianami.

Dnia 14. czerwca 1921 r., w rocznicę pamiętnej bitwy na Kosowem Polu ogłoszona została uroczyście konstytucja królestwa S. H. S.

Z tą chwilą jednak sytuacja polityczna zmieniła się zasadniczo; blok radykalno-demokratyczny dotychczas jednolity i spoisty na gruncie wspólnego programu konstytucji, usuwającego swą doniosłością na drugi plan wszelkie partyjne spory, stracił teraz główną podstawę zgodnej współpracy — stare przeciwieństwa odżyły na nowo, i to w wzmożonym stopniu, ponieważ życie parlamentarne ujawniło słabe strony obu stronnictw.

Jawny rozłam w bloku rządowym wstrzymany został wprawdzie na czas jeszcze pewien

---

JULES ROMAINS. 5)

Donogoo-Tonka

czyli

Cuda nauki

opowieść kinematograficzna

(Tłum. z franc. L. C.).

(Ciąg dalszy).

POD KOPUŁĄ.

P. le Trouhadec kandyduje na miejsce nieodżałowanego F. Van Schooneerta. Miałby on pewne szanse wyboru ze względu na swój wiek, gdyby członkowie Akademji mieli gorszą pamięć i zapomnieli o śmiesznej historji *Donogoo-Tonki*.

W swej obszernej *Geografii Ameryki południowej*, która wyszła lat temu 10, i jest główną jego pracą, p. Le Trouhadec daje liczne wiadomości o mieście *Donogoo-Tonka* oraz o okolicy złotonośnej, której to miasto jest ośrodkiem.

Jedynem nieszczęściem jest, że miasto *Donogoo-Tonka* nigdy nie istniało. P. Le Trouhadec padł ofiarą fantastycznego opowiadania jakiegoś awanturnika lub wymysłu jakiegoś humorysty.

Kpiarstwo nie uprawnia jeszcze do kandydowania na członka Akademji...

***

Lamendin przybiera minę okolicznościową. Le Trouhadec zbliża się do mapy Ameryki Południowej, zawieszonej na ścianie, wskazuje na okolicę Tapajoz w którą bębni ze wściekłością. Następnie idzie do biblioteki, porywa Tom 3-ci swego „głównego dzieła", otwiera go w połowie i pcha pod nos Lamendina ze wszelkiemi oznakami rozżalenia, którego już nie powstrzymuje.

Lamendin wzrokiem pyta Le Trouhadeca? Oblicze nieszczęsnego zdradza bez osłonek, że Donogoo Tonka istnieje jeno nie w tomie III. „głównego dzieła".

Lamendin zdobywa się na kiwanie głową.

Dwaj ludzie stoją milczący, w zadumaniu.

Lamendin pyta nieśmiało.

„A kiedy wybory? — Za sześć miesięcy w przybliżeniu".

Lamendin rozmyśla.

Nagle:

„Mam myśl"

— „Mów Pan"!

— „Mógłbym do tego czasu próbować założyć miasto Donogoo-Tonka, gdyż o ile rozumiem, nie istnieje ono dotąd wcale".

Le Trouhadec i Lamendin patrzą długo na siebie.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

CZĘŚĆ DRUGA.

1.

Lamendin poszukuje dwudziestu pięciu miljonów kapitału zakładowego.

Lamendin bardzo starannie ubrany, z teką pod pachą, odświeżony na jednej z ulic w okolicy Giełdy.

Zatrzymuje się przed jakimś bankiem, ogląda fasadę, czyta napisy; wreszcie wchodzi pewnym krokiem.

Mały przedsionek. Sala bankowa z okienkami. Lamendin zwraca się do ugalowanego portjera. Portjer patrzy na zegar, potakuje głową i wskazuje biuro dyrektora.

Lamendin zwraca się do woźnego. Krótkie oczekiwanie między dwoma drzwiami. Wprowadzają Lamendina.

Dyrektor jest to człowiek otyły, brodaty, w sile wieku. Wskazuje Lamendinowi krzesło.

Wymiana wstępnych grzeczności. Kilka nieokreślonych i uprzejmych gestów dyrektora.

(C. d. n.).

—oo—

wskutek zamachu komunistycznego na króla Aleksandra i zamordowania ministra Draszkovicza przez fanatyka komunistycznego Alijagicza, które wywołały konieczność stworzenia jednolitego frontu przeciw czynnikom antipaństwowym, z chwilą jednak zażegnania niebezpieczeństwa komunistycznego wystąpił znowu na porządek dzienny. Węzły, łączące radykałów z demokratami rozluźniały się szybko, gabinet koalicyjny popadł w stan chronicznego przesilenia wewnętrznego, który trwał przez kilka miesięcy; sytuacja rządu stawała się wprost niemożliwą, tarcia wzmagały się z dniem każdym, kulminując w sporze o obsadzenie stanowiska ministra spraw wewnętrznych, będącego podług staroserbskiej tradycji politycznej oznaką władzy w państwie. Próby zlokalizowania sporu w ramach dotychczasowego gabinetu przez częściową zmianę członków rządu, okazały się wnet niewystarczające dla rozjaśnienia położenia. Pasicz zdecydował się przeto w pierwszych dniach grudnia na dymisję całego gabinetu i podanie gruntownej rewizji wzajemnego stosunku stronictw dotychczasowej koalicji rządowej.

Dymisja Pasicza miała ponadto poważne podłoże w przesileniu, które przechodziło właśnie jego własne stronnictwo, radykali serbscy z powodu gwałtownej opozycji długoletniego wiceprezydenta partji Stefana Proticza przeciw dotychczasowemu kierunkowi polityki premjera; Proticz i jego zwolennicy żądali zerwania koalicji z demokratami i zbliżenia się do opozycji, zwłaszcza zaś do separatystów chorwackich. Zbliżanie się terminu dorocznego kongresu partji radykalnej (11. grudnia) było ostatecznym powodem wyczezenia dymisji przez Pasicza, pragnął on bowiem stanąć przed delegatami stronnictwa z wolnemi rękami i uzyskać potrzebne oparcie przed nowem czynnem angażowaniem się w polityce. Zanim jednak Pasicz całkowicie ustąpił wykonał zręczny manewr, dający mu silną broń wobec kongresu — zgłosiwszy dymisję gabinetu koalicyjnego przyjął on równocześnie z ręki królewskiej mandat utworzenia nowego rządu.

Krok ten wytrawnego polityka serbskiego spowodowany był z jednej strony chęcią przeciągnięcia kryzysu gabinetowego do czasu zebrania się kongresu radykałów, pozatem zaś dawał mu możność swobodnego wystąpienia w roli oficjalnego zastępcy interesów partyjnych w sporze o tekę ministra spraw wewnętrznych: stojąc tak na stanowisku większości swego stronnictwa w kwestji najdrażliwszej, Pasicz zjednał sobie oponentów w łonie własnej partji, a równocześnie wyrównywał teren dla przyszłych kombinacji politycznych, dając demokratom niedwuznacznie do zrozumienia, że w razie dalszego oporu pominie ich zupełnie przy układaniu listy rządu i zastąpi dotychczasową opozycją.

Manewr Pasicza udał się całkowicie: Kongres radykałów wyraził premjerowi prawie jednogłośnie votum zaufania i powierzył mu ponownie dalsze kierownictwo polityki stronnictwa. Jednocześnie ujawniło się w szeregach opozycji przychylne dla radykałów usposobienie. Teraz mógł Pasicz przystąpić do utworzenia nowego gabinetu. Zanim to jednak uczynił zaaranżował on jeszcze małe intermezzo mające skompromitować do reszty demokratów — misję utworzenia gabinetu otrzymał za cichem zezwoleniem radykałów po ponownem wycofaniu się Pasicza szef stronnictwa demokratycznego Davidovicz. Z góry było wiadome, że misja Davidovicza nie ma żadnych widoków powodzenia, nie udała się ona też po daremnych próbach stworzenia potrzebnej większości, a osłabiła silnie prestige demokratów i ujawniła jaskrawo ich niepopularność wśród wszystkich stronnictw politycznych, z wyjątkiem słabej grupy słoweńskich małorolnych i socjalistów.

Pasicz został znów premjerem. W tej jednak chwili zaprzestał on nagle dalszego kokietowania opozycji, uważając ją znać za niedostatecznie jeszcze pewną dla dopuszczenia jej do udziału w rządzie (wpłynęły na to bezsprzecznie w niemałej mierze wybory do zagrzebskiej rady miejskiej, odbyte w czasie przesilenia, w których separatyści chorwaccy wysunęli na czoło swej listy najradykalniejszego opozycjonistę Radicza) i pogodził się szybko z demokratami, stwarzając na nowo koalicję radykalno-demokratyczną, którą przed niewielu dniami sam rozerwał.

Na oko wróciło więc wszystko do dawnego stanu — lecz na pozór tylko. Nowa koalicja nie jest już bowiem tą samą co dawna; podczas gdy tamta miała charakter jednolitego bloku państwowotwórczego, występującego zwarcie i zgodnie w wszystkich donioślejszych sprawach, zwłaszcza zaś w kwestjach dotyczących konstytucji i obrony interesów państwa, obecna jest tylko zlepkiem dwu wielkich partji, które przedewszystkiem bronić będą swych interesów i walczyć na każdym kroku o maximum wpływu na kierunek polityki tak, że dojście do skutku ważniejszych uchwał poprzedzane będzie stale targami, sporami i zależeć będzie każdorazowo od ad hoc zawartych układów. Obecna koalicja rządowa luźnie wewnątrz spojona, daje więc stronnictwom w jej skład wchodzących szerokie pole do swobodnego regulowania swego stosunku do partji stojących poza rządem. W tem właśnie leży główne zwycięstwo Pasicza i radykałów; demokraci, nielubiani ogólnie z powodu swej bezwzględności i zbytniego angażowania się w sprawie centralizacji państwowej, nie mogą dziś liczyć na poparcie któregokolwiek z innych stronnictw, radykali przeciwnie mają możność wchodzenia w układy z niemi i przygotowania gruntu dla przyszłych konstelacji politycznych. Stąd prowadzi już prosta droga do połączenia się kiedyś radykałów z dotychczasową opozycją i wyeliminowania przez nich w odpowiednim czasie demokratów z rzędu partji rządowych.

Opozycja przeciw blokowi radykalno-demokratycznemu była, jak to już na początku wspomniałem, przez cały czas obrad nad konstytucją, rozbita na liczne obozy i nie potrafiła się zdobyć na pewien realny program, któryby mogła przeciwstawić programowi koalicji rządowej. Zamiast działać i domagać się zrealizowania swoich żądań, zadowalała się wielka część opozycji walką bierną, abstynencją od udziału w konstytuancie, oraz wzajemnem oskarżaniem się o zdradę, nieudolność itd. Opozycja w konstytuancie składała się z trzech grup, różniących się między sobą znacznie; do pierwszej (umiarkowanej) należały stronnictwa klerykalne i grupa b. ministra spraw zagranicznych Trumbicza, które brały udział w obradach skupsztyny pracowały niezmordowanie dla przeforsowania swoich projektów, a widząc ostatecznie, że życzenia ich nie znajdują posłuchu wśród większości rządowej, głosowały przeciw projektowi rządowemu konstytucji, wypowiadając swój program w okrzyku Trumbicza w czasie głosowania nad konstytucją „za zjednoczoną, silną Jugosławją, przeciw złej konstytucji".

Drugą grupę opozycji stanowiła radykalna chorwacka partja chłopska, stojąca pod sugestywnym wpływem demagoga chłopskiego Radicza. Partja ta stoi na stanowisku zupełnej suwerenności „chłopskiej republiki chorwackiej", nie uznając obecnego ustroju państwowego i dąży do federacji krajów jugosłowiańskich na podsta-

---

HUGO HOFMANNSTHAL.

PIĘKNY JĘZYK.

„Lubię ten język — pisze mi ktoś — już dla jego piękności formalnej: to samo upodobanie, które mię zawsze przywodzi z powrotem do tych oto tomów, sprawia, że po wielekroć wracam do łacińskiej prozy niemieckich humanistów. Jeśli niewiele znam rozkoszy, mogących się równać z przekosztowną cenością łacińskich dyalogów Huttena, to mam na myśli nietyle treść, ile formę. Tylko u Niemców możliwa jest dewiza, że treść znaczy więcej od formy. Język sam w sobie, bezcelowy, powinien i może być przedmiotem i wyrazem sztuki. Idzie tu o poczucie formy, które dla Greków i Romanów jest czemś naiwnie rozumiejącem się samo przez się". Zapewne, jest to zupełnie słuszne, można to powiedzieć, wskazuje to kierunek, wiodący ku prawdzie — wszelako należałoby zejść jeszcze nieco w głąb, by dojść do prawdy istotnej. Albowiem „piękny", jest to jedno ze słów, któremi ludzie posługują się bardzo płynnie, a przy których myślą bardzo mało — zaś wyrażenie „piękny język", albo „pięknie napisać", jest wyrażeniem iście kłopotliwem w ustach tego, któremu książka nic nie dała, a ustęp prozy nic nie powiedział. A przecież niema pięknej i wybitnej treści bez prawdziwie pięknego przedstawienia, albowiem treść rodzi się dopiero przez przedstawienie, a piękna książka bez pięknego języka nie może istnieć podobnie, jak piękny obraz bez pięknego malowidła; i to właśnie jest sprawdzianem pięknie napisanej książki, że mówi nam wiele, zaś licho napisanej, że mówi nam mało, albo nic zgoła, mimo, że podaje nam coś do wiadomości, albo coś nam wyłuszcza, albo unaocznia pewne fakta. Jeśli teolog, czy antropozof tłómaczy nam to, co zdaje mu się szczytem poznania, czy nadziemskiem przeczuciem — a cóż wyższego da się pomyśleć nad związek natury z bóstwem? — a jeśli tłómaczy to tonem kupca, w wyszarzanym żargonie gazeciarskim albo w przyciężkiej, zaląkliwej mowie obrazowej, nadwczas niemasz tam tego; lecz Boccacio spisał swe opowiadania w ten sposób, że wszystko tam jest po wieki, a przedmiotem ich są schadzki zakochanych, wyprowadzanie w pole mężów i inne złośliwe psoty; wszakże przez swą niezniszczalność i umysłowy, nie można tego inaczej wyrazić, jak umysłowy powab, stoją te swawolne opowieści tuż obok djalogów Platona, których treść jest jak najwznioślejsza. Tym sposobem zbliżylibyśmy się niemal do mniemania, jako ni masz przedmiotu samego w sobie wysokiego, czy niskiego, a tylko refleksy nieuchwytnego, duchowo-zmysłowego wszechelementu w osobach i że te refleksy nieskończenie różnych są stopni i wartości, zależnie od istoty odzwierciadlającego je umysłu. Od przedmiotów prześlizguje się wzrok nasz nagle ku ustom mówiącego. Ale i powiedzenie Montaigne'a: „Tel par la bouche que sur le papier" jest subtelną prawdą, którą należy zrozumieć; bo wprawdzie z wszelką pewnością to, co stanowi największy urok pięknie napisanej książki, polega na pewnem utajonem wysłowieniu się ustnem, na jakiemś jakby odsłanianiu całej osoby przez mowę; wszakże to ustne wysłowienie się suponuje słuchacza; tym zaś sposobem wszelka rzecz napisana jest djalogiem, a nie zwyczajnem uzewnętrznieniem się. Z tego to zrozumienia, niby przez okno, otwierające się z boku, pada moc światła na pewne doskonałości, po których zwykliśmy poznawać dobrze napisaną książkę, czy dobrze napisaną stronicę prozy — albowiem rozważanie to dotyczy właśnie prozy, a bynajmniej nie poezji — i w niej je podkreślać. Ujmujący sposób przedstawienia, albo nderzająco jędrna zwięzłość, czarujący, lub śmiały sposób wiązania rzeczy i przechodzenia mimo, sprawiający zadowolenie umiar, miła zgodność między wagą rzeczy przedstawionej i wagą przedstawienia; dystans, który autor umie obrać w stosunku do tematu, do świata a zwłaszcza do czytelnika, ciągłość kontaktu z tym słuchaczem, w której — wyczuwamy — trwa — oto tylko wyrażenia, szkicujące subtelny stosunek towarzyski samowtór, określające poniekąd ów duchowo-towarzyski świecący element, który prozaicznemu uzewnętrznieniu użycza ciała astralnego, niema zaś wśród nich żadnego, którego nie możnaby odnieść zarówno do stylu Robinzona Cruzoe, jak do Voltaire'a, do pism polemicznych Lessinga, równie, jak do traktatów Sören Kierkegaard'a. Wszyscy oni mają na oku kontakt z idealnym słuchaczem; słuchacz ten jest, iż tak rzekę, reprezentantem ludzkości, a stworzenie go i utrzymanie żywego poczucia jego obecności, jest może rzeczą najsubtelniejszą i najtęższą, jakiej dokonać zdoła twórcza siła prozaisty. Bo ten słuchacz musi być tak wrażliwy, tak bystry w pojmowaniu, tak nieprzekurny w sądzie, tak zdolny do napięcia uwagi, tak razem ma być głową i sercem, że zda się niemal stać ponad tym, który doń mówi — inaczej nie opłaciłoby się pisać dlań; a przecież ten, który go stworzył, musi mu przypisywać pewną niedoskonałość, przynajmniej pewną niedoskonałość w rozwoju, tak, iż trzeba mu dopiero niektóre rzeczy podawać; dużą naiwność, iżby tem, co książka przynosi, istotnie mógł się zachwycić, a przez to dowiedzieć się czegoś istotnie nowego. Możnaby może ułożyć hierarchię wszystkich książek, osobliwie zaś pouczających, według tego, jak delikatny i jak znaczący stosunek do słuchacza w nich się realizuje; nic zaś nie obniża skwapliwiej książki i autora, jak gdy po nim poznać, iż o tym niewidzialnym swym kliencie miał w głowie mętne, niebaczne i bez szacunku wyobrażenie.

Jest ich przeto zawsze dwóch: ten, który mówi, czy pisze i ten, który słucha, lub czyta — i rzecz idzie o kontakt między nimi dwoma; wszelako im ten kontakt jest większy, w im wyższej sierze działa, tem większej przewagi użycza dającemu, podczas gdy otrzymujący staje się w tych górnych strefach coraz lżejszy i niklejszy, pomimo, że oczywiście nigdy istnieć nie przestaje. A gdy Goethe powiada, że ilekroć otwiera Kanta, ma wrażenie, jakby wchodził do jasnego pokoju, to przedstawił nam

wie całkowitej samodzielności Chorwacji. Stronnictwo to pragnie ponadto wciągnąć do zjednoczenia jugosłowiańskiego również i Bułgarję. Silna partja Radicza (50 posłów) bojkotowała od pierwszej chwili konstytuantę, której nie uznawała za suwerenny organ woli narodowej i pozostaje do dnia dzisiejszego w biernej opozycji przeciw rządowi Królestwa, którego również nie uznaje. Znaczenie Radicza polega na demagogji, operującej argumentami niepłacenia podatków i odmawiania kontyngentu wojskowego, co znajduje chętny posłuch wśród mas chłopskich. Realnego programu stronnictwo chłopskie dotychczas nie wykazało, żyje osobą Radicza, z nim też zdaje się zniknie z horyzontu politycznego Jugosławji.

Do radykalnej grupy opozycji należeli jeszcze komuniści (52 mandatów), którzy jednak, skompromitowawszy się nieudałym zamachem stanu w lecie ub. r., spowodowali rozwiązanie partji i utratę mandatów przez posłów komunistycznych. Między grupą umiarkowanej opozycji i radykalnej stali chwiejni i niezdecydowani politycy chorwackiego stronnictwa „Zajednica hrvatska", którzy zmieniali wciąż kierunek swej polityki i raz brali udział w konstytuancie, to znów przechodzili do abstynencji od obrad, aż wreszcie po uchwaleniu projektu rządowego konstytucji przerzucili się ostatecznie do opozycji radykalnej.

Opozycja nie potrafiła w czasie trwania obrad nad konstytucją stworzyć obozu jednolitego, a to głównie z powodu braku osoby, któraby stanęła na czele takiego bloku. Z początku nadzieje opozycji złączone były z osobą Trumbicza, wnet jednak rozwiały się one, ponieważ polityk umiarkowany i rozważny nie chciał wiązać się z antypaństwowem stronnictwem Radicza. Teraz stał się homo regius opozycji Proticz, który wystąpił z partji radykalnej i propagował zbliżenie się Serbów do separatystów chorwackich. Akcja Proticza zakończyła się również niebawem fiaskiem z powodu nieustępliwego stanowiska Radiczewców. Radykalna część opozycji wybrała sobie teraz za wodza Radicza i stworzyła blok chorwacki „Hrvatski Blok", w którego skład wchodzą obok chorwackiego republikańskiego stronnictwa chłopskiego i Zajednicy jeszcze frankowcy (partja sympatyzująca z resturacją Habsburgów). Programu realnego blok chorwacki jeszcze nie ma, zadowalnia się tymczasem gołosłownymi protestami i zwalczaniem przy pomocy ożywionej propagandy stronnictw rządowych, zwłaszcza demokratów. Specjalne stanowisko w opozycji zajmują i nadal stronnictwa klerykalne z ks. Korosecem na czele, którzy gotowi są wziąć udział w rządzie, pod warunkiem jednak rewizji konstytucji, do czasu zaś spełnienia swych postulatów prowadzą walkę parlamentarną przeciw blokowi radykalno-demokratycznemu. Zbliżone do nich jest też stanowisko grupy bezpartyjnych (organem ich jest „Slobodna Trybuna"), żądający autonomji lokalnej w ramach silnej Jugosławji.

Dr. T. L.

—oo—

Dyskusje ideologiczne w PSL.

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Warszawa, 5. stycznia 1922.

(K). Krystalizacja poglądów stronnictwa ludowego postępuje naprzód szybkim krokiem. Po ostatnim kongresie i posiedzeniu Rady dyskusja przenosi się na teren szerokich kół stronnictwa oraz jego ośrodków powiatowych i wojewódzkich. Wśród tych dyskusji uzewnętrznia się coraz bardziej to przekonanie, że prądy szczerze demokratyczne o zabarwieniu państwowo-twórczem przeważają na terenie byłego królestwa kongresowego, wschodniej Małopolski, Śląska ciesz., oraz zaczynają mieć coraz poważniejsze znaczenie w Poznańskiem, jak również jeśli nie wśród wszystkich przywódców, to wśród mas ludowych zachodniej Małopolski. Ta krystalizacja poglądów na rolę i znaczenie stronnictwa może się odbić w zbawienny sposób na taktyce i pracach całej organizacji.

—oo—

Fatalna pomyłka min. Michals'iego.

Z Warszawy donoszą nam: Wyjaśniła się nareszcie sprawa niefortunnego ostatniego wystąpienia p. Michalskiego w sejmie, które wywołało słusznie taką burzę na posiedzeniu sejmowem.

Przed ostatecznem głosowaniem w sprawie daniny, p. Michalski miał przygotowane dwie mowy: jedną na wypadek, gdyby sejm nie uchwalił daniny, z zarzutami pod adresem sejmu, a drugą w razie, gdyby sejm głosował za daniną, zawierającą rozmaite komplementy. Otóż dzięki fatalności p. Michalski zamienił obie mowy i pomimo uchwalenia przez sejm daniny przez pomyłkę zaczął wygłaszać mowę, przygotowaną na wypadek odrzucenia daniny — wywołało to w sejmie wiadomą burzę, skutkiem której marszałek p. Trąmpczyński musiał zarządzić przerwę, celem uspokojenia się umysłów.

P. Michalski w zacietrzewieniu nie uważał za stosowne wyjaśnić sprawy i wytłumaczyć pomyłkę, powstałą z powodu zamiany manuskryptów...

Teraz dopiero z powodu niedyskrecji jednej z maszynistek ministerjalnych sprawa się wyjaśniła... **(Kr.)**

—oo—

Z braku argumentów bezczelne fałszerstwo.

Jak prasa endecka okłamuje swoich czytelników?

Rewelacje nasze o działalności p. St. Grabskiego wywołały popłoch w obozie endeckim. „Słowo Polskie" nie próbowało nawet zdementować autentyczności zacytowanych dokumentów. Ograniczyło się do skwalifikowania naszego artykułu jako „oszczerstwa". Na czem jednak polega „oszczerstwo", jeżeli rewelacje opierają się na wynurzeniach pisemnych p. St. Grabskiego i jego rosyjskich przyjaciół, które endecja — nie dementując — uznaje za prawdziwe?

Nie mając argumentów, ogarnięte paniką, ucieka się „Słowo Polskie" do kłamstw i niepraktykowanych dotąd zaiste fałszerstw.

W wczorajszem „Słowie" znajdujemy artykuł pt. **„Kurjer Poranny"** o rewelacjach **„Kurjera Lwowskiego".** Z artykułu wynika, że „Kur. poranny", pismo zwalczające jak najostrzej endeków, a specjalnie zaciekle zawsze atakujące p. St. Grabskiego, w tym wypadku bierze go przeciw nam w obronę. Co się stało?

Po porównaniu odnośnych ustępów art. „Kur. Por." pt. „Archiwum S. D. Sazonowa" z **4. bm.** — artykuł nasz pt. „Narodowa demokracja a tzw. Galicja wschodnia" pojawił się tego samego dnia **4. bm.** z datą następnego 5. bm., „Kur. Por." nie mógł więc jeszcze nic wiedzieć o naszych rewelacjach — łgarstwo jest już oczywiste — stwierdzić się da wyraźnie, że cytat z artykułu „Kur. Por." odnoszący się wyłącznie do polityki zagranicznej rosyjskiej, niemieckiej i francuskiej, został przez „Słowo Polskie" **bezczelnie sfałszowany. Wystarczy zestawić teksty.**

„Kurjer Poranny":

„Zarzuty stawiane p. **Poincaremu** przez **p. Wolffa** oczywiście nie dyskredytują go bynajmniej ani w oczach **Francji, która zawdzięcza wojnie odzyskanie Alzacji i Lotaryngji, ani w oczach Polski, która zawdzięcza wojnie wolność i zjednoczenie.** Wszelkie z dawna przygotowywane czy też świeże wysiłki dyplomacji rosyjsko-niemieckiej, aby zakryć prawdę i zmylić śledztwa rozbiją się o oczywistości zbyt jawne, już przez to, że nie tkwią w tym lub owym dokumencie, ale w samym duchu zdarzeń, ich przyczynowym związku i naturze psychicznej narodów."

„Słowo Polskie":

„Zarzuty stawiane **p. Grabskiemu przez „Kurjer Lwowski"** nie dyskredytują go bynajmniej w oczach **Polski, która polityce Narodowej Demokracji zawdzięcza odzyskanie Śląska i Pomorza, Wilna i Lwowa, zawdzięcza wolność i zjednoczenie.**

Wszelkie, z dawna przygotowywane, czy też świeże wysiłki dyplomacji rosyjsko-niemieckiej, aby zakryć prawdę, rozbiją się o oczywistości zbyt jawne, już przez to, że nie tkwią w tym lub owym dokumencie, ale w samym duchu zdarzeń, ich przyczynowym związku i naturze psychicznej narodów".

W „Kur. Por." niema więc — i nie może być — mowy ani o p. St. Grabskim, ani o „Kurjerze Lwowskim".

„Słowo Polskie" w srogiej opresji usiłuje się ratować fałszerstwem zawartem tak w tytule „Kurjer Poranny" o rewelacjach „Kurjera Lwowskiego" — jak cudzysłowem, mającym wywołać wrażenie prawdziwego cytatu, zostawiając sobie tylko malutką, niewidoczną dla nie czytających prasy warszawskiej furtkę w formie zdania:

„My ograniczymy się do odniesienia sądu wydanego przez „Kurjer Poranny" o p. Poincarem i „Berl. Tgbl." do p. Grabskiego i „Kurj. Lwow."

Tendencją „Słowa", aż nadto widoczną, jest wmówić przy pomocy tytułu, stylizacji i cudzysłowu w nieorjentujących się czytelników, że nawet antyendecki „Kurjer Poranny" bierze p. St. Grabskiego w obronę przeciwko nam.

Kłamstwo ma jednak krótki oddech, a źle stoi sprawa, której się broni przy pomocy podobnych środków.

KONFERENCJA ESERÓW ROSYJSKICH.

Praga. (AW). Dnia 4. i 5. odbywały się konferencje socjalrewolucjonistów rosyjskich. — Przemawiali Czernow, Bruszanow, Rubinowski i inni. **Podkreślano, iż eserzy stoją na stanowisku samookreślenia narodów w jaknajszerszem znaczeniu.** Mówcy podkreślali jednocześnie, że eserzy odrzucają myśl zbrojnego zwalczania bolszewików.

—oo—

ducha świetlanego, komunikującego się z najwyższym źródłem wszelkiego światła. Podobnie zaś jak tę właściwość bycia światłem, wyczuwamy u innych wielkich pisarzy inne wysokie zalety umysłu: siłą, nieodłączną od wewnętrznego ładu; prawdziwy szacunek dla samego siebie, idący w parze z czcią; osobliwy żar namiętności ducha. Wobec przedstawienia takiego właśnie umysłu, doznajemy wrażenia, jakbyśmy naprawdę świat ogarniali i ogarniamy go też, nietylko w przedmiotach, o które natrąca, ale i to wszystko, co pomija, zawiera się tam jakimś sposobem. Właśnie siła i owa wyższość, dozwalająca z olbrzymiego mnóstwa rzeczy zostawić na uboczu niezmiernie wiele — nie zapomnieć o nich, co jest udziałem umysłu słabego i roztargnionego, lecz pominąć je z spokojną świadomością; niespodziane skojarzenia i połączenia, w których znagła objawia się zwrócona na wsze strony uwaga i sprężystość; ostatecznie nawet pozorne roztargnienie i dowolności, które niekiedy mogą być pełne uroku — wszystko to składa się na duchowe oblicze pisarza, na to oblicze, które ogarniamy pospołu z odzwierciedleniem świata, czytając jego prozę. Jak linoskoczek stąpa przed naszemi oczyma na cienkiej linie, napiętej między dwiema wieżami kościelnemi, trwoga przepaści, w którą lada chwila może runąć, zdaje się dlań nie istnieć zaś nie darma siła ciężkości ściągająca nas wszystkich na dół, zdaje się być bezsilna wobec jego ciała. Z zachwytem śledzimy jego kroki, z zachwytem tem większym, im bardziej sprawia wrażenie, jakby stąpał po gołej ziemi. Tak, jak on wędruje, tak samo zupełnie biegnie pióro dobrego pisarza. Bieg jego, wprawiający nas w zachwyt, a tyle odrębny, jak fizjognomia ludzka, jest równowagą człowieka kroczącego, który idzie swoją drogą, niestropiony lękiem, ni siłą przyciągania świata — zaś piękny język jest objawieniem wewnętrznej równowagi, pośród najdziwniejszych okoli złości, pośród niezliczonych gróźb, pokus i wszelakich napaści.

Tłóm. I. W.

—oo—

Przegląd światowy.

PRZYSZŁA KONFERENCJA ROZBROJENIA.

O ile obecna sesja konferencji waszyngtońskiej nie zdoła ostatecznie rozwiązać sprawy łodzi podwodnych, sprawa ta odłożona zostanie do przyszłej konferencji. Prez. Harding nie jest temu przeciwny, gdyż jest on zwolennikiem całego łańcucha konferencji międzynarodowych. Sfery angielskie przypuszczają, że kwestja rozbrojenia lądowego traktowana będzie na konferencji w Europie, a nie w Ameryce, bo Europę obchodzi ona w pierwszej mierze.

UKŁAD WŁOSKO-TURECKI.

Delegat włoski Tuozzi po rokowaniach wstępnych z rządem Kemala paszy, wyjechał do Rzymu, by przedstawić rezultaty i propozycje. Zgromadzenie narodowe Angory żywi jaknajlepsze chęci porozumienia z Włochami i okazuje pewną ustępliwość w sprawie pretensji ekonomicznych włoskich w prow. Adalia i Zunguidak.

KU NIEZAWISŁOŚCI INDJI.

W Hamedabad otwarto kongres narodowy indyjski i konferencję kalifatu. W kongresie bierze udział 1200 członków. Podniesiono zbawienny wpływ represji angielskich, które obudzają narodowego ducha. Jednak ani na konferencji, ani na kongresie nie przyjęto otwarcie wniosku ogłoszenia niepodległości indji i walki z imperjalizmem agielskim. Gaudhi jest zdania, że nie należy przez zbytnią skrajność zrażać „umiarkowanych". Przyjęto wniosek Gaudhiego walki legalnej o autonomje.

NAR. KOM. UKRAIŃSKI PRZECIWKO UDZIAŁOWI NIEMIEC W ODBUDOWIE ROSJI.

Paryż. (AW). Znany działacz ukraiński Markotum wystosował do konferencji w Cannes memorjał w sprawie projektowanej akcji międzynarodowej, mającej na celu odrodzenie gospodarcze Rosji i Ukrainy. Narodowy komitet ukr. protestuje energicznie przeciw udziałowi Niemców w akcji gospodarczego odrodzenia Rosji. — Przewaga ekonomiczna Niemców w Rosji pociągnie za sobą bardzo przykre następstwa zarówno dla godności narodowej Rosji i Ukrainy, jak i równowagi europejskiej. Ponieważ widoczne jest, że federacja rosyjsko-ukr. nie może się podnieść ekonomicznie bez poważnego udziału kapitału zagranicznego, należy sobie życzyć, aby pomoc ta odbyła się w formie współdziałania państw.

DOPUSZCZENIE NIEMIEC I ROSJI NA KONFERENCJĘ MIĘDZYNARODOWĄ.

Paryż. (PAT). Havas. Filip Millet telefonuje do „Petit Parisien", że z rozmowy popołudniowej między Briandem i L. Georgem zdaje się wynikać, iż konferencja ograniczy się do zagadnień, które wymagają bezpośredniego rozważenia, mianowicie do kwestji reparacyjnej na rok 1922. Pertinax donosi do „Echo de Paris", że zasadnicza zgoda Brianda co do udziału Niemiec i Rosji w konferencji międzynarodowej jest zapewniona. Francja czyni w tej sprawie pewne zastrzeżenia i życzy sobie, aby kwestja reparacyjna nie była uzależniana od kwestji wschodniej Europy. L. George jest w tej sprawie innego zdania.

—oo—

Wiadomości telegraficzne.

Sowjety wyrzucają fińską misję. Helsingfors. Wobec tego, iż rząd fiński odroczył wyjazd fińskiej komisji reewakuacyjnej z Petersburga, rząd sowjecki rozkazał wydalenie jej w ciągu 24 godzin. Rząd fiński wystosował w tej sprawie ostrą notę do sowjetów. (AW).

Rokowania austro-węgierskie. Wiedeń. „Neue Freie Presse" donosi z Budapesztu, że prezydent gabinetu węgierskiego Bethlem wyjedzie we czwartek przyszłego tygodnia do Wiednia, aby tam odbyć osobiście konferencje z kanclerzem Schoberem. Fakt ten, że premjer węgierski sam szuka spotkania z kanclerzem austrjackim dowodzi, że rokowania wiedeńskie przekroczą znacznie ramy kwestji zachodnich Węgier (PAT).

Komunistyczna agitacja w zagłębiu Ruhr. Essen. Ruch górniczy w zagłębiu Ruhry obejmuje coraz szersze kręgi. Wczoraj odbyło się 20 zebrań górniczych, mających na celu omówienie żądań ekonomicznych. Postanowiono, że jeżeli żądania te nie będą uwzględnione do 15. stycznia br., będzie ogłoszony strajk generalny. Ruch ten ma charakter komunistyczny. Na zebraniach tych było kilku komunistów rosyjskich, którzy wygłosili podburzające przemówienia. (PAT).

Francja nie nawiązała żadnych stosunków z sowietami. Paryż. Havas. W przeciwieństwie do wiadomości pochodzących ze źródeł niemieckich, oświadczają koła miarodajne, że niema żadnej misji francuskiej w Moskwie ani żadnej misji sowieckiej w Paryżu i że wogóle rząd francuski nie nawiązał żadnych rokowań z bolszewikami. (PAT.)

Gwałtowne walki uliczne w Irlandji. Hannower. Radjo. W nocy z 5. bm. przyszło w Belfacie do nowych gwałtownych walk ulicznych, które uważają za najbardziej bezwzględne ze wszystkich starć, jakie się tam dotąd odbyły. Spokój przywrócono przy pomocy tanków. (PAT.)

Akademicy.

Świt późny, zimowy wdarł się do pustej auli. Mróz zahartował śnieżnym okwitem szyby i przez szczeliny okien zaglądał do środka. Dwu akademików spało na ławkach w pobliżu dawno wygasłego pieca. Młodszy z nich poderwał się z ławy i wyciągnął czapkę, która mu służyła za poduszkę.

— Wstawaj Edek, dzień, umykać trzeba, aby nas woźni nie zobaczyli.

Wezwany przetarł zaspane oczy i nagle wesołą źrenicą ku koledze łypnął.

— A to się zdemobilizowani porucznicy wyspali, w cieple, hę? Nie czujesz nawet, że się wczoraj kolacji nie jadło.

— Kolacji? Co za arystokratyczne przesądy, od miesiąca, z zasady tego nie używam.

Już na dworze rozpoczął wyższy:

— Wiesz Jurek, ty masz łeb do wynalazków.

— Nie prawda? Dobry ten pomysł nocowania w auli! Człowiek wieczorem robi przed woźnym „z głupia franta" — hyc i śpi w cieple

— Ba, dwa tygodnie sypiałem na dworcach, tydzień, za ciepła, w parku. Bajecznie, jak w wojsku na postoju.

Pierwszy westchnął.

— Co tam z wojskiem porównywać. Pi... zreszta pal djabli — dziśiaj w auli, jutro może na wieży ratuszowej, mówią tylko, że tam psie zimno

Edek zanucił:

„Smutna, smutna jest dola ma,
bo Matuś moja, nie zrozumiała,
czego mi trzeba" — — —

— Oni cię zrozumią — warknął starszy — dach mają nad głową i żołądki pełne. Mieszczuchy, kanalje — broniło się tego paskudztwa na froncie, uczciwie, aż zamki od karabinów w łapy parzyły... A dziś? Odezwy piszą... A jakże!

Jurek wyciągnął skądciś szczyptę tytoniu i skręcił papierosa.

— Kolejką, na zmianę po jednem zaciągnięciu, jazda, kolego.

Siny dymek ściskany przez mróz wił sie nad głowami młodych.

Nagły optymizm rozlał się w duszy Edka.

— I... bywa gorzej, Jurek! Choć prawego obcasu u buta nie mam, ale za to jest cały płaszcz. A taki Zgóra? Bez palta i w płócienku biega, przy dziesięciu stopniach zimna. Myślisz, że sobie z tego co robi?

— Który, ten co ma „Virtuti"?

— Ten sam. A koleżanka Morska, a Felek Rydz, to niby nie to samo, a Łęgosza, Łęcka, czarna Stefka, Zośka z filozofji, ten dziobaty Kręgosz — trzy czwarte naszych, bez ubrania, co tu o mieszkaniu mówić!

Jurek podniósł hardo głowę do góry.

— Nic to, Edek, furda wszystko, ciężko jest, bo musi być. Niech ich tam wszystkich, co po dziesięć pokoi mają i mopsikom pierzynki ścielą i gazowe piecyki stawiają, aby sobie, Boże uchowaj, delikatesy ogonów nie poodmrażały. Ja ich tam o nic prosić nie będę!

— Ani ja — mruknął drugi — Czy oni mają serca, takie trupy. Co ich studenterja obchodzi, kiedy na dolarach spekulują, a za jeden pokój mogą wziąść 20.000 na miesiąc i wikt dla trzech osób za darmo. Czy byłby jaki sens? Na wykłady idziemy, bo czas!

Podnieśli się z ławki i ruszyli w stronę gmachów, gdzie rozsiadł się na długą, żmudną i głodną pracę, liczny lud akademicki. W ślad za nimi biegła nędza, radośnie szczerząca zębiska i gdzieś z boku szeleściła trefiona sukienka ladacznica — co się zwie Pani Obojętność — — naszych Obywateli!

Juljan Podoski.

Odpowiedź Rektoratu na zarzuty „Słowa Polskiego".

Otrzymujemy z Rektoratu Uniwersytetu lwowskiego następujące pismo:

„Ponieważ Redakcja „Słowa Polskiego" nie umieściła dotychczas podanego poniżej komunikatu (przesłanego jej tut. pismem z dnia 22. grudnia 1921) będącego sprostowaniem notatki umieszczonej w nr. nr. 258 i 298 „Słowa Polskiego", przeto Rektorat uprasza uprzejmie Szanowną Redakcję o ogłoszenie tego komunikatu na łamach swego dziennika możliwie w najbliższym numerze.

Z Rektoratu Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Jan Kasprowicz, t. cz. rektor.

„W Nr. Nr. 258 i 298 „Słowa Polskiego" z dn. 14. czerwca i 9. lipca 1921 podniesiono przeciw prof. dr. Adamowi Sołowijowi, jako kierownikowi kliniki położniczej i szkoły położnych zarzut uwłaczający jego obowiązkom i godności profesora, jakoby nadużywał powyższych zakładów publicznych dla swojej prywatnej praktyki, a zatem dla celów zarobkowych. Z powodu tych zarzutów przeprowadzono dochodzenia naprzód na polecenie ministerstwa zdrowia publicznego, przez dyrektora okr. Urzędu zdrowia we Lwowie dr. Mikołajskiego, następnie zaś przez Komisję dyscyplinarną Senatu akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza. Na podstawie wyników obu tych dochodzeń Senat akademicki doszedł do przekonania, że skierowane przeciw prof. dr. Sołowijowi zarzuty powyższej treści są bezpodstawne".

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Walentego bisk.; gr. kat. Rozd. st. Chr. Jutro rz. kat. A. 1 po 3 Król., Sew.; gr. kat. N. Sobor Pr. Bohor. — Wschód słońca 7·21, zachód 3·40.

Repertuar Teatru Wielkiego.

Początek przedstawień o g. 7·30 wiecz.

W sobotę pop. o 3·30 »Betleem polskie« — wieczór »Carmen«.

W niedzielę o 3·30 pop. »Betleem polskie« — wieczór »Czerwony młyn«, dramat.

Mały teatr miejski (ul. Gródecka 2 a).

W sobotę „Niebieski lis".

W niedzielę o 3·30 pop. »Moralność pani Dulskiej« — wieczór »Zakochani«.

Repertuar Teatru Nowości.

W sobotę »Hiszpański słowik«.

W niedzielę o 3·30 pop. »Taniec szczęścia« — wieczór »Hiszpański słowik«.

Repertuar Teatru lit.-art. „Ul" ul. Ossolińskich 10.

Program od 2. stycznia 1922. 1) Część koncertowa. 2) Prof. Baleński z partnerką. 3) Szopka: rewja aktualna.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

1) Dział koncertowy: 10 solowych numerów. 2) Osma cześć komedja w 1 akcie. 3) Sylwester u pp. Kompas i Ska, żart sceniczny w 1 akcie.

—o—

We Lwowie.

— **Zebranie koła lwowskiego PSL.** odbędzie się w sobotę, 7. bm. o g. 7.30 w lokalu redakcji „Kurjera Lwowskiego". Na porządku dziennym dyskusja na temat: Program i taktyka PSL. na tle obecnej sytuacji w państwie i w stronnictwie. Zagai p. dr. Wł. Jampolski. Prosi się wszystkich członków o przybycie.

— Hojne dary przynieśli nam Trzej Królowie. Nie myrrhę, kadzidło, ni złoto — o to ludzie starają się sami — ale cudną pogodę. Gdyby piszącemu kronikę wolno było być poetycznym i osobistym (może wolno?) — toby napisał, że niebo było jak najmilsze i najpiękniejsze oczy, że powietrze dotykało twarzy jak pieszczota, że horyzont szeroko rozprzestrzeniający się w dzień, a marzycielskim rumieńcem pokrywający się w porze zachodu wieści, iż minęła niepogoda i to, czego już u nas niema, że spełnia się pożądania i zapowiedzi — i znów będzie wiosna.

— Kurs dla pisarzy gmin wiejskich XXIII. z rzędu urządza Tymczasowy Wydział Samorządowy z dniem 1. lutego br. Kurs trwać będzie do 13. kwietnia br. Pierwszeństwo w przyjęciu będą mieli inwalidzi wojskowi. Podania o przyjęcie mają kandydaci wnosić na ręce właściwego wydziału powiatowego, gdzie też mogą zasięgnąć bliższych informacji co do warunków przyjęcia. Zasiłków Tymczasowy Wydział Samorządowy nie będzie kandydatom udzielać żadnych.

— Wypadek na ul. Ossolińskich. Na zamarzniętych wądołach ul. Ossolińskich złamała nogę Eitel Bezpołow, żona uchodźcy z Rosji. Pogotowie ratunkowe udzieliło ofierze opieszałości magistrackiej i stróża pierwszego opatrunku.

— Ogień sklepowy. Onegdaj rano zapaliła się w lokalu związku gospodarczego „Dostatek" przy ul. Kopernika l. 11. podłoga i część drewnianego przepierzenia. Straż pożarna ogień ugasiła. Przyczyną zatlenia się podłogi były z piecyka żelaznego wypadłe węgle. Szkoda nieznaczna.

— Boje Machabeuszów. Trójka żydów, Samuel Fenster, Eisik Schleier i Herman Rosenberg, wtargnęła o godz. 12 w nocy do mieszkania Rafaela Aksa i pobiła go dotkliwie. Równocześnie z ucieczką napastników zniknęła kapa na łóżko i jakieś naczynia wartości 15.000 mk. Na razie aresztowano Samuela Fenstera.

Do piekarni Hermana Grubera przy ul. Furmańskiej l. 5., wpadła wieczorem zgraja żydków pod wodzą Lajsera Gutwirtha, zniszczyła ciasto przeznaczone do wypieku chleba i obiła dotkliwie właściciela piekarni. Szkoda, prócz guzów, wynosi 10.000 mk.

— „Baccarat". Przygodna spółka graczy karcianych składająca się z b. oficera armji rosyjskiej Mikołaja Karaszczuka, piekarza Joachima Branda, Ottona Thorna i szwagra ostatniego Sal. Altera, złowiła na partnera przed niedawnym czasem, bogatego obywatela ziemskiego N. N. Grano w „baccarata" przez dwa dni, w domu prywatnym i hotelu „Imperial". Gdy banknoty papierowe obszarnika N. N. w sumie 380.000 mk. znalazły się w kieszeniach spółki, obywatel postawił wtedy na jedną kartę poważną ilość monet złotych, pochodzenia wszecheuropejskiego — i naturalnie przegrał. Zastawił natychmiast 2 brylanty 4.5 karatowe u kupca z Konstantynopola Chaima Ogli Lazarsouf za 1,500.000 mk. — — i przegrał. Gdy nie miał już nic więcej do przegrania podziękował partnerom za lekcję i doniósł policji. Śledztwo rozpoczęto natychmiast, Karaszczuka aresztowano, m. i. powodami za brak zajęcia. Pers Chaim (taki z Husiatyna) brylanty warunkowo oddał p. N. N., a śledztwo dalsze w toku w kierunku hazardowej gry.

— Służąca włamywaczem. Służąca u Ignacego Koflera, zam. przy ul. Sykstuskiej l. 19., Wisłocka Jadwiga, podczas nieobecności chlebodawcy rozbiła zamki 3 szaf i wypróżniła doszczętnie ich zawartość w postaci garderoby, materji i 3 zegarków. Ze skradzionymi rzeczami natychmiast zbiegła. Szkoda wynosi 720.000 mk.

— Kradzieże mieszkaniowe. Z mieszkania Briela Zygmunta, przy ul. Akademickiej l. 4., skradła pewna dziewczyna zegarek złoty, wartości 200.000 mk. — U znanej policji blatniczki Apolonji Labaj, zam. przy ul. Zamkowej l. 1., skradli złodzieje garderobę wartości 50.000 mk.

Z całej Polski.

— Setna rocznica urodzin Teofila Lenartowicza. W d. 27. lutego 1922 r. przypada setna rocznica urodzin Teofila Lenartowicza. Ponieważ w Miłosławiu w Wielkopolsce znajduje się grobowiec żony poety, postanowiły złączone w „Komitecie Obywatelskim" w Miłosławiu Towarzystwa grobowiec ten wymagający naprawy odnowić. W tym celu zwraca się Komitet do kół artystyczno-literackich, krewnych poety i żony jego i współziomków z prośbą o poparcie materjalne i moralne. Składki przesyłać należy do Banku Ludowego w Miłosławiu, na konto Komitetu Obywatelskiego. Ponieważ obchód urządzony zostanie w dniu urodzin poety zamknięta zostanie lista składek w d. 31. stycznia br. Informacji wszelkich w tej sprawie udziela prezes Komitetu Obywatelskiego dr. Jerzy Stęplewski w Miłosławiu (Wielkopolska).

— Wizy do Ameryki. Konsulat amerykański w Warszawie otrzymał z Waszyngtonu instrukcję, aby nie udzielano, jak dotychczas wizy tym emigrantom, którzy otrzymali od swych krewnych w Ameryce wezwanie do przyjazdu. Wezwanie to nadal skuteczne będzie o tyle, o ile je przyśle obywatel Stanów, który mieszka już tam conajmniej pięć lat; naturalizował się, albo też poczynił starania o naturalizowanie się przed dwoma laty.

— Wyjaśnienie. Sekretarjat gen. twa „Straży Kresowej" prosi o umieszczenie następującego oświadczenia: Two „Straży Kresowej" prowadząc w momencie wojny pracę o charakterze plebiscytowym, współdziało z „Radami Ludowemi", które jako reprezentacja szerokich mas ludności kresów niejednokrotnie wyrażały wolę należenia kraju tego do Polski. Z momentem ustalenia granic Rzplitej, z chwilą, gdy „Rady Ludowe" zajęły się sprawami wewnętrznego życia politycznego, Two „Straży Kresowej" przestało brać udział w pracach Rad. Od kwietnia ub., od ratyfikacji traktatu ryskiego niema też między niemi żadnego związku. Prace swa w dziedzinie wydawniczej, oświatowej, gospodarczej itp. Two prowadzi za pośrednictwem swych kół, istniejących we wszystkich miastach na kresach.

Z świata.

— Spalone miasto. Ogromny pożar zniszczył prawie całe miasto Hartlepool. Materjał palny znajdujący się w płonących fabrykach uniemożliwił akcję ratunkową.

— Mormoni zjadą do nas. Amerykańskie pisma donoszą, że znana sekta wielożeńców udaje się do Europy, by „nawracać" jej tubylców. Zapewne, obok tylu innych amerykańskich misjonarzy, zacni mieszkańcy stanu Utah odwiedzą i Polskę, gdzie dolary zawsze są popularne, a wielożeństwo (nieoficjalnie dość rozpowszechnione), może też znaleźć swych zwolenników.

— Sodoma i Gomora zmartwychwstały. (a). Sodoma i Gomora zmartwychwstały, świecą się znowu w słońcu wieże, świątynie, nad wszystkiemi góruje świątynia Astarty na 200 stóp wysoka. Oba miasta przedziela małe jeziorko, a wszystkiego strzeże... policjant austrjacki. Ależ tak. Bo owe miasta biblijne znajdują się pod Wiedniem, zbudził je ze snów do życia austrjacki przemysł kinematograficzny, przygotowując wspaniałe filmy dla Ameryki i Skandynawji. W przedstawieniu weźmie udział 5—6000 osób. Sporządzenie filmu kosztuje 160 miljonów koron. Po zakończeniu zdjęć kinematograficznych specjalna brygada miejskiej straży ogniowej przystąpić ma do zniszczenia obu miast przeklętych.

— Wykopaliska w Jonji. Szkoła ateńska, francuska, londyńskie British Muzeum i misja archeologiczna grecka zajmują się badaniem wybrzeży Małej Azji. Obecnie odkopują ruiny miasta Nyssy, zbudowanego przez Antiocha syryjskiego w III. w. po Chr. na cześć żony Nyssy. Położenie miasta oznaczone zostało już przed laty 12 przez archeologa niemieckiego von Dysta, obecnie odkopano ruiny teatru, bibljoteki, gimnazjum.

W Efezie odkryto kościół St. Jana, teologa, zbudowany na grobie św. Jana Ewangelisty. Najciekawsze prace toczą się nad znalezieniem miasta Klaromenes. Natrafiono na ślad starej nekropolji z VI. w. pd. Ch., na szeregi ciekawych sarkofagów, groby w ziemi, których miejsce oznaczają amfory bez dna, aby libacja spłynąć mogła do zwłok. Wielka ilość pięknie zdobnych urn i waz stanowi wielką zdobycz dla badaczy ceramiki jońskiej.

— Nie chcą miljardów — ale czerwonoskórcy. Na terytorjum Indjan Osagów, o których losach czytaliśmy ongi w ślicznych książeczkach o Jeleniem Oku (obecnie stan Oklahoma), trysnęła ropa. Osagowie mogli stać się odrazu miljarderami. Lecz woleli, w liczbie 8.000 wyemigrować do Meksyku. „Kto ma pieniądze, robi się leniwy, nie chce łowić, nie wychowywa dzieci na wojowników. Wiercenie ropy wystrasza zwierza. Osaga idzie do swych czerwonych braci w Meksyku, woli być dzielnym jak jego przodkowie".

Zebrania, odczyty i widowiska.

— Organizacja inteligencji. We wtorek 10. bm. o godz. pół do 7 wiecz. odbędzie się w lokalu komisji kodyfikacyjnej (dawny gmach uniwersytecki). Na porządku dziennym: Przedłożenie projektu statutu.

— Posiedzenie Komitetu obywatelskiego urządzającego 59. rocznicę powstania 1863/4 odbędzie się we wtorek 10. bm. w małej sali ratuszowej o godz. pół do 5 popoł.

Sekcja pośrednictwa pracy sekretarjatu Związku zdemobilizowanych żołnierzy W. P. województwa tarnopolskiego w Tarnopolu rozporządza wszelkiego rodzaju fachowymi rzemieślnikami, siłami kancelaryjnemi, woźnymi magazynierami, radjotelegrafistami itd. Wszelkie zgłoszenia z zapotrzebowaniami uprasza się kierować do zarz. gł. Związku zdemobilizowanych żołnierzy w Tarnopolu.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

ZAPISKI.

„Głos Inteligencji", organ Związku inteligencji pracującej, rozpoczął wychodzić 1. bm. w Warszawie pod redakcją Tytusa Czakiego. Pismo wielce na czasie wobec tworzących się wszędzie organizacji inteligencji, we wstępnym, zwięzłym artykule przypomina zasługi inteligencji wobec państwa w wojnie i pokoju i daje lapidarne określenie programu pracy Związku i pisma: „Interes państwa uważamy za swój własny". Prócz tego zawiera: „O urzędnikach państwowych słów

NADESŁANE.

kilkoro“, „Dwa obozy“ i „Sabotaż sprawiedliwości“ Stan. Czerskiego, „Nicowaną logikę“ (dzieje marki polskiej). „Luksusowe pensje“ (notatka o curiosum o pensji lekarza okręgowego w Myślenicach, wynoszącej rocznie wraz z dodatkami 2.650 mkp.!). „Inteligencja a zdrowie publiczne“ przez dra Gawłowskiego i „Psychologia składki“, Kronika Związku Inteligencji i inserat stowarzyszenia spożywczego Związku dopełnia treści tego bardzo aktualnego pisma. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Szpitalna, 12.

KRONIKA EKONOMICZNA

+ **Wysokość zadłużenia skarbu polskiego.** Z Warszawy donoszą: Ostatnie zebrania giełdy warszawskiej i notowania na nich kursu waluty polskiej świadczą, że marka polska stężała. Ostatniego dnia czerwca 1921 r. dług skarbu polskiego wynosił 130,625 miljonów mk. W ciągu lipca powiększył się o 10 miljardów, w ciągu sierpnia o 13,375 miljonów, w ciągu września o 20 miljardów. Kwartał trzeci obdłużył skarb o 47,375 miljonów. W październiku dług ten jeszcze wyniósł 20.500 miljonów, ale od tego miesiąca stale się zmniejsza. W listopadzie wyniósł tylko 15.500 miljonów, a w grudniu tylko 7 miljardów. Kwartał zaś czwarty dał obdłużenie ogólne 42.500 miljonów, czyli zmniejszyło się prawie o 5 miljardów w porównaniu z kwartałem poprzednim. Rok 1921 zamknął dług skarbu według cyfr oficjalnych w P. K. K. P. liczba 321 miljardów marek polskich.

+ **Przesilenie w przemyśle włókienniczym** wybuchło na G. Śląsku. Dotychczas wymówiono pracę w fabrykach 18.000 robotnikom.

+ **Spadek cen w Wileńszczyźnie.** Wobec zbliżających się wyborów i przekonania mieszkańców, że Wileńszczyzna zostanie przyłączona do Polski, spadły znacznie ceny produktów pierwszej potrzeby. Różnica między cenami z dn. 6. grudnia 1921, a cenami z dnia 1 bm. jest następująca: mąka pszenna kosztowała w grudniu 6.000, obecnie kosztuje 4.000 mk., kasza 4.800 mk., obecnie 3.200 mk., cukier 13.200 mk., obecnie 11.000 mk., mydło 9.200 mk., obecnie 8.000 mk.

+ **Wydatki państwa niemieckiego** w ostatnim kwartale ub. r. były większe o 40 proc. niż dochody. Obrót ogólny od kwietnia do końca grudnia wynosił 168 miljardów mk. (PAT)

+ **Cła w Niemczech.** Ministerstwo przemysłu i handlu podaje do wiadomości sfer zainteresowanych, że rozporządzeniem ministra finansów Rzeszy niemieckiej z dnia 19. listopada br. ażjo celne podniesiono do wysokości 3900%. Podniesione w ten sposób opłaty celne obowiązują od 23. listopada br.

+ **400 miljardów dziennie.** Według danych urzędowych, trzymanych w tajemnicy i otrzymanych ze źródła zupełnie miarodajnego, dzienna produkcja pieniędzy papierowych w Rosji wynosi około 400 miljardów rubli.

+ **Kooperatywy w Anglji** liczą obecnie przeszło 4 miljony członków. Hurtownia kooperatyw angielskich w ciągu 7 miesięcy sprowadziła 15.114 ładunków i posiada liczne wytwórnie własne, fabryki, plantacje, a nawet okręty. W ciągu ostatnich lat obroty kooperatyw angielskich wzrosły o kilkaset procent.

—oo—

Czas odnowić prenumeratę na styczeń 1922 r.

—o—

we Lwowie miesięcznie	440 M.
„ „ z dosyłką do domu .	500 „
z przesyłką poczt. w całej Polsce mies.	500 „
w innych państwach miesięcznie . .	650 „

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze odnowienie przedpłaty.

BANK MAŁOPOLSKI S. A.

W KRAKOWIE, Rynek Główny 25.

Podwyższenie kapitału akcyjnego z sumy Mp. 112,000.000·- na Mp. 200,200.000·-

przez emisję nowych 315.000 sztuk akcji po Mp. 280·— im. wart.

Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszy Banku Małopolskiego w Krakowie uchwaliło dnia 25. czerwca br. podwyższenie dotychczasowego kapitału akcyjnego z sumy **Mp. 112,000.000.— na Mp. 200,200.000·—**, przekazując Radzie Zawiadowczej określenie terminu, oraz ustalenie szczegółowych warunków dla emisji tychże akcji.

Na podstawie tego upoważnienia uchwaliła Rada Zawiadowcza podnieść kapitał akcyjny Banku o **Mp. 88,200.000·—** przez emisję nowych sztuk 315.000 pełnowpłaconych akcji po **Mp. 280·—** imiennej wartości.

Objęcie większości nowo wydać się mających akcji zostało już z góry zapewnione, a na pozostałą resztę rozpisuje się po myśli uchwały Walnego Zgromadzenia Akcjonarjuszy z dnia 25. czerwca br. i na zasadzie postanowienia p. Ministra Skarbu oraz p. Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 21. listopada 1921. zamieszczonego w Nr. 270. „Monitora Polskiego" z dnia 26. listopada 1921.

Subskrypcję

na następujących warunkach:

1) Dotychczasowym akcjonarjuszom przyznaje się prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcyj w ten sposób, że za dwie dawne akcje pobrać mogą jedną nową.

2) Przy korzystaniu z prawa poboru należy przedłożyć dawne akcje, lub kwity tymczasowe, które zostaną zaraz zwrócone po uwidocznieniu na nich wykonanego prawa poboru.

3) Prawo poboru wykonane i zgłoszone być może najpóźniej do dnia 15 stycznia 1922 pod rygorem utraty tego prawa.

4) Kurs emisyjny nowych akcyj wynosi Mp. 475·— dla dotychczasowych akcjonarjuszy wykonujących prawo poboru, zaś Mp. 600·— dla nowych akcjonarjuszy.

5) Przy zgłoszeniu uiścić należy gotówką całą cenę kupna wraz z 6% odsetkami od ceny kupna od 1 lipca 1921 do dnia wpłaty.

6) Repartycję nowych akcyj przeprowadzi Dyrekcja Banku według swego swobodnego uznania.

7) Nowe akcje wydane będą w swoim czasie akcjonarjuszom po zawiadomieniu o przydziale akcyj i po skonfekcjonowaniu sztuk za zwrotem potwierdzenia kasowego na uiszczoną wpłatę.

8) Na wypadek nieprzydzielenia akcyj Bank zwróci wpłaconą kwotę wraz z odsetkami w wysokości 4%.

9) Nowe akcje uczestniczą w zyskach Banku począwszy od dnia 1. lipca 1921.

10) **Zgłoszenia subskrypcyjne na nową emisję akcyj przyjmują do dnia 15. lutego 1922 następujące instytucje:**

W KRAKOWIE: Bank Małopolski Rynek gł. 25.
Filja Polskiego Banku Krajowego,
Filja Banku Handlowego w Warszawie,
W WARSZAWIE: Oddział Banku Małopolskiego, ul. Marszałkowska 154.
Bank Handlowy w Warszawie,
Bank dla Handlu i Przemysłu,
WE LWOWIE: Oddział Banku Małop. ul. 3-go Maja 10.,
Polski Bank Krajowy.
Oddział Banku dla Handlu i Przemysłu,
Oddział Banku Dyskontowego Warszaws.
W POZNANIU: Bank Związku Spółek Zarobkowych,
Polski Bank Handlowy,
Bank Przemysłowców,
Oddział Banku Handlowego w Warszawie,
W ŁODZI: Oddział Banku Małopolskiego, ul. Moniuszki 6.
W TARNOWIE: Oddział Banku Małopolskiego, ul. Krakowska 5.,
W STANISŁAWOWIE: Oddział Banku Małopolskiego, ul. Sapieżyńska 19,
W RZESZOWIE: Oddział Banku Małopolskiego, ul. Jagiellońska 3.,
W BIELSKU: Oddział Banku Małopolskiego, ul. Kolejowa 8.,
W ZAKOPANEM: Oddział Banku Małopolskiego, ul. Krupówki 18.,
W KATOWICACH: „Deutsche Bank" Filja w Katowicach, Spółka Komandytowa „Feige & Co",
W KRÓLEWSKIEJ HUCIE: „Oberschlesischer Bank verein"
W WIEDNIU: Powszechny Austr. Zakład Kredytowy Ziemski, Austr. Zakład Kredytowy dla handlu i Przemysłu. 7641

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Strojński.